Nr. 324. **We Lwowie Sroda dnia 21 Listopada 1888.** **Rok XXI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Niemiecka groźba.

Lwów 20. listopada.

Na stary temat świeża wszczęła się dyskusja w pismach niemieckich. Czy polityka zewnętrzna hrabiego Kalnoky'ego zgadza się z polityką wewnętrzną hrabiego Taaffego, jaka między jedną a drugą zachodzi kolizja i co może być rezultatem tej sprzeczności — oto pytania, nad którémi łamią sobie teraz głowę w Berlinie. Co się mogło stać przyczyną, że pisma nadsprejskie w tej chwili właśnie taką rozpoczęły dyskusję, nad tem się zastanawiać nie chcemy — bo to zresztą rzecz drugorzędna i obojętna. Sama dyskusja, jako taka, dość jest ciekawą i interesującą, aby się przy niej cokolwiek dłużej zatrzymać i aby się jej bliżej przypatrzeć. Otóż przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że pisma niemieckie, które się teraz tą kwestją zajmują, dochodzą do przekonania, że hrabia Taaffe, opierając się w swojej polityce wewnętrznej w przeważnej części na Słowianach i ultramontanach, nie może być w zgodzie z polityką zewnętrzną hrabiego Kalnoky'ego, opierającego się o Niemcy. W Niemczech zaś bardzo dobrze wiedzą o tem, że dwom panom równocześnie służyć nie można, że trudno na zewnątrz uchodzić za przyjaciela Niemiec, a na wewnątrz być bezwzględnym Niemców nieprzyjacielem. Dwulicowość austrjackiej polityki jest więc dla wszystkich widoczną. Wszyscy wiedzą o tem bardzo dobrze, że junkrowie i klerykały austrjaccy są od dawna wrodzonymi przeciwnikami Prus, że głównym ich staraniem zrobić cesarza Niemiec napowrót margrabią brandenburskim. Nienawidzą oni niemieckiej jedności i niemieckiej cywilizacji, pragną jeszcze ciągle odwetu za Sadowę. Hrabia Kalnoky zdaje się rozumieć oznaki nowo zbliżających się czasów dla dworu wiedeńskiego, w którym się przygotowuje zmiana, niedająca się jeszcze na razie bliżej określić. Spodziewać się mimo to należy, że słowo ostrzegające będzie miało pożądany skutek. Na dzisiaj bowiem nie byłoby nic zgubniejszego nad dwulicowość polityki austrjackiej. Niemcy bowiem nie jedno tylko żelazo trzymają w ogniu — a Austrja musi być wierną, albo jej nie będzie! Taki jest mniej więcej tenor artykułu niemieckiego.

Moglibyśmy się snadno uwolnić od dosłownego cytowania — kilka tych zdań wystarczy zapewne do wyrobienia sobie opinji o reszcie. I jakież mamy sobie teraz o tem urobić zdanie, co należy sądzić o takiej enuncjacji organu berlińskiego? Nie był to wprawdzie żaden organ oficjalny w prawdziwem tego słowa znaczeniu, który z tego rodzaju wystąpił elukubracją, ale całkiem zwyczajny, niezawisły organ, prawie wolnomyślny. Mimo to jednak, zdaje nam się, że w tym specjalnym wypadku okoliczność ta jest natury drugorzędnej, że sam fakt niezawisłości organu nie ujmuje w niczem doniosłości jego enuncjacji. Że tak jest, dowodem wrażenie, jakie wywołał w granicach monarchji austro-węgierskiej. Mimo, że *Vossische Zeitung* — bo to ona jest owym organem — nie jest żadnym papierem notowanym na urzędowej giełdzie publicystycznej, to przecież we Wiedniu i w Buda-Peszcie baczną zwrócono uwagę na jej ostatni artykuł. Zdaniem naszem całkiem słusznie. Tylko sposób, w jaki to uczyniono, nie może jakoś do naszego przemówić przekonania.

Pester Lloyd, a więc pierwszorzędny i naczelny organ węgierski, dobrze zapisany w sferach urzędowych, zdobył się na bardzą siarczystą polemikę i ostro, z huzarska, uderzył na organ berliński. Jako organowi oficjalnemu rzeczywiście wypadało to uczynić. Jego obowiązkiem było przekonać, albo przynajmniej starać się o to, aby przekonać *Vossische Ztg.* i tych wszystkich, którzy jej artykuł przeczytali, że wszystkie jej twierdzenia niezgodne są z faktycznym stanem rzeczy, że nieprawdą jest, aby na dworze wiedeńskim przygotowywała się „jakaś na razie niedająca się bliżej określić zmiana", że Austrja zawsze będzie wierną, że zatem groźba, wypowiedziana przy końcu artykułu *Vossische Ztg.* jest śmieszną i impertynencką. To wszystko niezawodnie wypadało uczynić *Pester Lloyd*'owi. Ale czy przez to osiągnął cel zamierzony? — to jest pytanie, na które niełatwo znaleźć odpowiedź. Że wypowiedziana groźba jest impertynencką, to najmniejszej nie podlega wątpliwości, ale czy równie jest śmieszną, o tem wolno wątpić. Impertynencja rzadko bywa śmieszną. Owszem. Zdaje nam się, że rzecz to bardzo smutna, jeżeli po tylu latach wiernego przymierza znaleźć się może organ niemiecki, wielki i poważny, który ma odwagę cisnąć Austrji w twarz takową groźbę. Austrja będzie wierną, albo — jej nie będzie! Czy w naszych sferach decydujących we Wiedniu i w Budapeszcie rozumieją całą doniosłość i całą wagę tych słów, czy pojmują, jak głębokie upokorzenie mieści się w tej obeldze? A więc Austrja miałaby tylko tak długo rację bytu, jak długo stać będzie przy Niemcach, miałaby tylko tak długo istnieć, jak długo wierną będzie przymierzu z Niemcami, inaczej... inaczej jej nie będzie. I *Pester Lloyd*'owi zdaje się, że odparł zniewagę, jeżeli w długim artykule postarał się wykazać, że wierność Austrji nigdy żadnej nie ulegała wątpliwości, że polityka rządu austro-węgierskiego zawsze ściśle przestrzegała stanu rzeczy, wytworzonego przymierzem austrjacko-niemieckiem. Zaprawdę, że tylko optymizm oficjalny zrodzić może tego rodzaju zapatrywanie.

Inne zupełnie stanowisko zajęła prasa wiedeńska. Ona dotychczas milczała. Dzisiaj dopiero mieliśmy sposobność spotkać się z jedną nieznaczną odpowiedzią na wystąpienie *Vossische Zeitung.* Byłoby to może dziwnem, gdyby nie było zrozumiałem. Znamy i pojmujemy powody, dla których niemiecka prasa wiedeńska nie może i nie chce odpowiadać na obrazę berlińską. Duchowe pokrewieństwo przynajmniej co do kierunków wewnętrznej polityki łączy przeważną część wiedeńskiej prasy niemieckiej z berlińskim organem wolnomyślnym. W obec tak ścisłego stosunku nie wypada ani *Neue freie Presse,* ani innym organom niemieckim polemizować z *Vossische Zeitung.* Byłoby to czemś w rodzaju wojny domowej lub kłótni familijnej. Jest jednak jeszcze, jeden inny powód milczenia. *Vossische Zeitung* wychodzi z założenia, że w Austrji zachodzi między polityką zewnętrzną a wewnętrzną rażąca sprzeczność, że jest rzeczą niemożliwą, aby na zewnątrz rządzić z Niemcami, a na wewnątrz przeciw Niemcom. Założenie to przypada widocznie bardzo do gustu pismom niemieckim we Wiedniu. Wszak one od niepamiętnych czasów z tem występują hasłem, wszak one od lat dziewięciu wykrzykują, że polityka niemiecka musi być i na zewnątrz i na wewnątrz niemiecką. Nie powiedziały one wprawdzie dotychczas jeszcze, że jeżeli tego nie będzie, to Austrji nie będzie, ale za to wyręczyła ich teraz *Vossische Zeitung,* a w obec tego nie wypada teraz z nią polemizować. Czy ze stanowiska austrjackiego godziło się prasie wiedeńskiej milczeć — na to pytanie niech sama odpowie.

Korespondencje.

Kraków 19. listopada.

(Walery Rzewuski. — W sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza. — Schronisko imienia Lubomirskiego. — Obrazy Piotra Stachiewicza. — Nowy zakład kąpielowy).

Dzisiejszej nocy zmarł tu znany nie tylko w mieście, lecz i w całej Polsce, właściciel renomowanego zakładu fotograficznego, przez długie lata członek rady miejskiej, Walery **R z e w u s k i.**

W historji Krakowa zmarły mieć będzie jedną z najpiękniejszych kart, a zasłużył sobie na nią przedewszystkiem jako inicjator bardzo wielu doniosłych i wielce pożytecznych spraw, bądź już dokonanych, bądź oczekujących wykonania. Wytrwałą pracą i wrodzonemi zdolnościami wśród przemysłowców tutejszych w młodym stosunkowo wieku zajął ś. p. Rzewuski wybitne stanowisko. Zakład swój postawił na stopie pierwszorzędnej, a gorliwe starania w tym kierunku sowicie mu się opłaciły.

Człowiek wielce czynny i przemysłowy, nie kontentował się pracą wyłącznie dla siebie, lecz szukał chluby w działaniu na korzyść rodzinnego swojego miasta i jego mieszkańców, bez różnicy stanów. W długoletniem stałem należeniu do grona członków miejskiej rady (od 1869 roku) zdobył sobie śp. Rzewuski zaszczytną nazwę inicjatora prawie wszystkich najważniejszych spraw, a każde publiczne jego wystąpienie cechowała pewna niepodległość umysłu, śmiałość wypowiedzianych poglądów i głębokie przeświadczenie o słuszności i potrzebie projektowanej lub bronionej przez niego sprawy, toż śp. prezydenci Krakowa, Dietl i Żyblikiewicz, umiejący cenić tego rodzaju ludzi, zaszczycali go przyjaźnią i dopomagali do urzeczywistnienia projektów, które i ich urzędowanie uświetniały.

Nieocenioną i godną pomnika była myśl ś. p. Rzewuskiego zasypania cuchnącego koryta starej Wisły. W miejscu gdzie przed niewielu laty kałuże błota zatruwały powietrze, ma dziś Kraków wspaniałą ulicę nazwaną Dietlowską, gdyż za jego prezydentury myśl Rzewuskiego częściowo urzeczywistnioną została.

Ś. p. Rzewuski przy schyłku życia doczekał się wreszcie potwierdzenia jego projektu budowy teatru na miejscu rudery po szpitalu św. Ducha. Praktycznym zmysłem pojmując doniosłość teatru polskiego w Krakowie, najbliższym i najdostępniejszym dla rodaków naszych, którym nie wolno u siebie słuchać na scenach utworów podniecających narodowe aspiracje — długo walczył słowem i piórem, aż wreszcie doczekał się powszechnego, chociaż nie jednomyślnego uznania dla swego projektu. W b. r. jeszcze ogłosił konkurs na napisanie sztuki ludowej, na temat historyczny z ostatnich stu lat naszej przeszłości.

Nieubłagana śmierć zabrała go wśród wielu nieziszczonych najgorętszych pragnień, nie egoistycznych, lecz dobro i pożytek mieszkańców i miasta mających na celu. Umarł licząc zaledwie 50 lat — zawcześnie i bezpotomnie zarówno w istotnem jak i moralnem znaczeniu znaczeniu, gdyż trudno u nas wskazać po nim następcę, równie gorliwego a bezinteresownie obdarzającego miasto rozumnemi pomysłami, siłę męską w ich wykonaniu i obywatelską odwagę w wypowiedzeniu najmożniejszym nawet własnego zdania.

Zawiązany tu komitet zajmujący się sprawą sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza, wydał odezwę do publiczności z prośbą o nadsyłanie składek, a najbardziej mogliby powiększyć zbierany z zezwolenia namiestnictwa fundusz na ten cel aranżerowie wieczorów Mickiewiczowskich w b. m. urządzanych w tylu miastach kraju i w stowarzyszeniach polskich za granicą.

Ze względu na doniosłość przedsięwzięcia odezwa wszędzie najżyczliwiej powinnaby zostać przyjętą, gdyż tylko szybkiem zebraniem funduszów tyle ważny zamiar w roku przyszłym mógłby zostać urzeczywistnionym.

Zapewniają tu, iż namiestnik hr. Badeni przyrzekł przyspieszyć tak długo odkładaną sprawę rozpoczęcia budowy schroniska imienia księcia Lubomirskiego dla osieroconych chłopców. Każdy dzień zwłoki jest istotnie niepowetowaną stratą dla licznych nieszczęśliwych chłopaków, z których bez opieki wyrastać mogą szkodliwe dla społeczeństwa jednostki.

Na pożegnanie odjeżdżającego namiestnika zebrało się wczoraj na dworcu liczne grono urzędników i obywateli. W akcie pożegnalnym wzięło udział do dwustu osób. Toasty wnosili prezydent Szlachtowski na cześć namiestnika, który pił za pomyślność całego kraju.

Zaszczytnie znany artysta-malarz, p. Piotr Stachiewicz, wykończył dwa piękne, patrjotycznej treści obrazy: „Pochód na Sybir" i „Pożegnanie kosynierów." Najwybitniejszy z rysowników naszych artysta równie dzielnie włada pęzlem. O obrazach tych interesujących bardzo miłośników sztuki napiszę obszerniej.

Za przykładem p. Grossa we Lwowie, zakłada u nas nowe z komfortem urządzone kąpiele p. Kazimierz Henisz, zamożny obywatel i bardzo zdolny muzyk.

Fiskalizm austrjacki w obec towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

II. Wbrew wszelkim oczekiwaniom — podnosi Wydział krajowy, — kraj. dyrekcja skarbu występuje z zarzutem, jakoby powyższe twierdzenie było błędne, pozostawało w sprzeczności z ustawami i nie dało się wysnuć z jej pisma, przyczem wyraża obawę, że ten ustęp okólnika Wydziału krajowego może interesowanych z ich szkodą w błąd wprowadzić, przypuszczając zapewne, że w skutek tego okólnika niesłusznie opodatkowani wstrzymają się od wnoszenia rekursów. „O b a w a t a k a, — podnosi Wydział krajowy, — j a k k o l w i e k n i e z a w o d n i e m a ź r ó d ł o s w e w ż y c z l i w o ś c i c. k. k r a j o w e j d y r e k c j i s k a r b u d l a t o w a r z y s t w z a r o b k o w y c h i g o s p o d a r c z y c h, j e s t z u p e ł n i e z b y t e c z n a", gdyż w tym samym okólniku zwrócił Wydział kraj. przedewszystkiem uwagę interesowanych na drugi ustęp pisma dyrekcji skarbowej, iż przeciw niesłusznym i z ustawami niezgodnym wymiarom należytości podatkowej winni w terminie przepisanym wnieść rekurs do właściwych władz podatkowych.

Gołosłowny zarzut, jakoby zapatrywanie Wydziału krajowego było błędne, nie poparty żadnymi argumentami, nie może mu trafić do przekonania. Twierdzenie zaś jego, wypowiedziane w inkryminowanym ustępie, mimo, że wynikało z oświadczenia dyrekcji skarbowej, mogłoby — zdaniem Wydziału kraj. — tylko w tym wypadku być błędnem, g d y b y c e l k o n t r o l i w y m i a r ó w p o d a t k o w y c h w o ś w i a d c z e n i u d y r e k c j i b y ł b ł ę d n i e p r z e d s t a w i o n y, g d y b y m i a n o w i c i e w b r e w z a p e w n i e n i u k r a j. d y r e k c j i s k a r b u k o n t r o l a t a n i e b y ł a u s t a n o w i o n ą w c e l u w r e z o l u c j i p o r u s z o n y m, a w i ę c d l a o c h r o n y t o w a r z y s t w o d n i e s ł u s z n e g o o p o d a t k o w a n i a, l e c z w c e l u w y ł ą c z n i e f i s k a l n y m.

Tego jednak Wydział krajowy żadną miarą przypuścić nie chce, gdyż w takim razie rezolucja sejmowa odniosłaby wręcz przeciwny skutek, aniżeli przez Sejm był zamierzony, a zresztą takie przypuszczenie wykluczone jest oświadczeniem dyrekcji skarbowej, uchylającem wszelką wątpliwość, według którego kontrola rzeczona zaprowadzona jest w c e l u w r e z o l u c j i s e j m o w e j p o r u s z o n y m.

Wydział krajowy podnosi dalej, iż, również niesłusznym jest zarzut, jakoby okólnik jego pozostawał w sprzeczności z patentem z 29. października 1849, według którego kraj. władza skarbowa jest ostatnią instancją w sprawach podatku dochodowego, przeciw której rozstrzygnieniu dalsze odwołanie się jest niedopuszczalne i z ustawą z 19. marca 1876 o ustanowieniu terminów do wnoszenia środków prawnych niezgodne. Odnośny ustęp okólnika nie uwłacza—zdaniem Wydziału kraj. — bynajmniej patentowi z roku 1849, Wydział kraj. nie mógł bowiem wskazać interesowanym innej władzy, do którejby należało wnosić przedstawienia, jak tylko ministerstwo skarbu, gdyż pomimo dyrekcji skarbowej, według której kontrola zaprowadzona w celu w rezolucji poruszonym, wykonywana jest przez odpowiednie organa ministerstwa skarbu, jest zbyt ogólnikowa i nie wyjaśnia wcale, które to władze są tymi odpowiednimi organami. Również okólnik pomieniony nie jest sprzeczny z postanowieniami ustawy z roku 1876, gdyż w niniejszym wypadku nie chodzi bynajmniej o załatwienie sprawy w należytym toku instancji, lecz o ułatwienie kontroli przedsiębranej z urzędu w interesie opodatkowanych towarzystw.

Wydział krajowy oświadcza dalej, że nie miał bynajmniej zamiaru wskazywać interesowanym jakichś nowych nieuzasadnionych w ustawie środków prawnych i nie wyraził zdania, jakoby środki prawne przeciw wymiarom podatku mogły być zastąpione owemi przedstawieniami do ministerstwa skarbu, lecz uważał za swój obowiązek zwrócić uwagę interesowanych, że, dzięki życzliwie ofiarowanej nadzwyczajnej pomocy rządu, pomimo wyczerpania środków prawnych, jest jeszcze otwarta droga do uchronienia się od niesłusznego opodatkowania i uzyskania wymiaru sprawiedliwego. Wydział krajowy podnosi zatem, że zdanie jego, wypowiedziane w okólniku, nie jest ani błędnem, ani dowolnem, ani nie jest w sprzeczności z ustawami, ani wreszcie nie może też interesowanych narazić na szkodę.

Jeśliby zaś — kończy Wydział krajowy — oświadczeniu dyrekcji skarbu, opartemu na reskrypcie ministerstwa skarbu, miało być przypisane inne zrozumienie, aniżeli to, które Wydział kraj. mu przypisuje, wówczas zapewnienie, że kontrola wymiarów podatku dla towarzystw zarobkowych i gospodarczych zaprowadzona jest w celu rezolucją sejmową poruszonym, nie miałoby dla tych towarzystw żadnej dodatniej wartości i w takim razie byłoby zupełnie niewiadomem, w czem też upatrywać należy przychylne załatwienie tej rezolucji.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika jasno, iż życzenie monarchy, wypowiedziane do inspektora podatkowego w Gródku: *„Nur die Leute nicht drücken"* nie może trafić do przekonania naszych władz skarbowych.

Szkoły francuskie.

W dzień wszystkich świętych rozpoczynają się wykłady szkolne w dzielnicy Łacińskiej i w całej Francji. Ponieważ ruch ten jest nader interesujący, pozwolimy więc sobie skreślić go w krótkości.

Wielkim regulatorem nauki jest naturalnie uniwersytet. Napoleon I. zbudował go na ruinach dawnej Sorbony; w r. zaś 1879 uległ gruntownej

---

4)

PIERWSZA KULA.

OBRAZEK

przez

MARJĘ RODZIEWICZÓWNĘ.

(Ciąg dalszy).

Strażnika dziecko nie bało się nocy i łotrów.

— Zkąd wy tu się wzięli o tej porze? — pytała dalej wesoło, widocznie rada ze spotkania.

— Przechodziłem mimo, taj pies opadł!

— To dziwo! Łyska was nie poznał. Musi wy coś złego myśleli? — zagadnęła żywo, wlepiając w niego iskrzące się oczy.

Zatrząsł się pod tym wzrokiem i pytaniem.

Stał przed nią w rozpiętej i podartej świcie, z pasem w ręku, musiał wyglądać niezwyczajnie, bo powtórzyła drugi raz:

— Co wam takiego?

— Nic! — odparł z cicha. — Pies napadł, przeląkłem się....

— Wy! psa! Toż wam wstyd!

— I ukąsił nawet.

— Ukąsił! Nie może być! Gdzie? Pokażcie no! Rzuciła kij, pochyliła się naprzód.

On odwinął rękaw i pokazał ramię, rozdarte zębami.

Trochę krwi sączyło się z ranki, obojętnie otarł ją dłonią.

— Głupstwo! — rzekł, ruszając ramionami.

— Ach Boże, całkiem okaleczył! Chodźcie do chaty, to was opatrzę! — zawołała dziewczyna.

— Ej, czy to warto! Żalu waszego szkoda! Bywajcie zdrowi, noc głucha i taki chłód. Jeszcze was febra opadnie....

— Oho, mnie! Jeszcze ja nigdy nie chorowała. Chodźcie żywo!

Wzięła mu z ręki koniec pasa i pociągnęła za obą. Przeskoczył płot i dał się prowadzić.

— A gdzie wasz ojciec? — spytał.

— Poszedł do dworu. Wczoraj podsłuchał, jak żyd z kowalem gadali o pańskich koniach. Nic nie mówiąc poszedł wartować.

— Dobry wasz ojciec dla pana.

— Oho, tak jak trzeba. „Na sprawiedliwość patrz, a o ludzi złych nie dbaj" — powiada.

— A jak jego te złodzieje zabiją? Dalibóg straszno! Ja mu skoczę na pomoc! — rzucił się żywo parobczak.

Stali naprzeciw siebie w chacie, ona spojrzała na niego z radością.

— Dziękuję wam za ofiarę! Wziął z sobą stróża i leśnika. Zdrów wróci! Pokażcie ramię.

W milczeniu odbył się opatrunek. Nie bolała chłopa rana i wcale o niej nie myślał.

Strażnika córka nie ładna była, wedle gustu chłopskiego, bo szczupła bardzo i smutna. Siły wielkiej nie znać w niej było, a twarz miała bladą i śniadą, bez rumieńca i kwitnących policzków.

I ruchy miała lekkie i żywe, nie takie, jak wioskowe dziewczęta. Jak kotka zwinna, biegała po chacie, nie potrącając niczego, bez hałasu i stuku.

Takiej nie było w wiosce — ani jednej.

Dla kontrastu zapewne, ten wielki, ciężki chłop pożerał ją oczami, zachwycony, zdumiały.

Gdy mu obwiązała ramię, zapomniał podziękować i nie ruszył się z miejsca.

Spojrzała nań, nie poznawała go.

— Co wam dzisiaj! — zagadnęła znowu. — „Duru" wam ktoś zadał, czy co?

Westchnął głęboko i głowę zwiesił.

— Jeszcze ja was takim nigdy nie widziała! Po nocy chodzicie po borze i oczy macie krzywe. I Łyska was nie poznał! Coś u was w głowie złego postało!

— Dobrego we mnie nigdy nie było, tylko, żem cierpiał cicho — taj hody! A teraz tak przyszło, że i oczy zasnuło, niby mgłą!

— Co wam takiego?

— A co? Do wojska wzięli!...

— Moja doleńka! — jęknęła dziewczyna żałośnie, opuszczając ręce — do wojska wzięli! Ach Boże!... Taj pójdziecie?

— Za cztery dni stawić się kazali i popędzą do pułku na skraj ziemi. Już się tam i zostaną moje kości. Nie zobaczą już nikogo z tutejszych moje oczy! Pójdę, taj zginę!

— Co wy gadacie! Czego macie ginąć!

— Taka dola. Pierwszego mnie kula ubije! Bo ja niczyj! Od nikogo nie odchodzę... do nikogo nie mam wracać. Za to i nie wrócę!

— Ach Boże mój, Boże! Któż wam to mówił?

— Ja i sam wiem! Hodowała mnie dla siebie zła dola rękami macochy. Ni ja kiedy co miał, ni ja kiedy co uweselił. Ot, sam nie wiem, po co żył i pracował. Dla tej pierwszej kuli, żeby się w ciepłej krwi wykąpała!

— Przestańcie, bo słuchać nie można! Kto wam głowę zadurzył?

— Kowalicha gadała, a ona zna.

— Co gadała? — spytała niespokojnie.

On oparł się o róg komina i monotonnym głosem jął opowiadać proroctwo.

Ona stanęła naprzeciw niego, założyła ręce na piersi i słuchała z natężeniem.

Kilka razy pobladła i z cicha westchnęła, pod koniec ogniem zapałały jej czarne oczy, a nozdrza rozdęte dyszały podnieceniem.

— A gdzież te czary? — spytała.

— Ot, są tutaj w łatce (szmatka).

— Dajcie mnie.

— Nie dam.

— Czemu?

— Jeszcze z nich na was złe przejdzie!

— To co? Dajcie! Nie lękam się.

— Nie dam! Na co one wam?

— Ja was okurzę... Dajcie prędzej!

Chłop cofnął się o krok. Wielkiemi oczami popatrzył na mówiącą, myślał, że się upiła.

Ale ona wyciągnęła rękę i mówiła coraz gwałowniej.

— Dajcie, taj hody! Po co takie zawracanie głowy! Cyganka bresze, jak rudy pies! A jej skąd wiadomo, że wy niczyj? Kto jej gadał, w czyje serce zaglądała? Tfu! z takiem proroctwem... Pierwsza kula niech bierze złodziei i szelmów. I bajka jej krzywa! Na dobrego człowieka Pan Bóg sam patrzy i ma go w pamięci, choć po nim nikt nie płacze. Tatusio mój sierotą był i srogie wojny odbywał i różne złe dole go obsiadały, a ostał się, przeto że prawy chodził i śmiałe oko przed światem miał! I wyście nie kradli, Marku, i nie obmawiali, ani pomstowali, choć się wam krzywda działa! Mutnia (oszukaństwo) taka wróżba, mutnia, że wy niczyj! Bóg wie jeden, kto za wami zapłacze, Bóg wie, do kogo wam wrócić trzeba. Taj wrócicie, ja wam mówię, że wrócicie. Ni pierwsza kula was weźmie, ni ostatnia.

Parobkowi zaczęły drżeć ręce i gorącość występować na lica. Żar bił z komina, a z oczu dziewczyny sypały się żuzle. Stał otumaniony kompletnie.

— Kto wam mówił? — zagadnął niedowierzająco.

— Kto mnie mówił? — powtórzyła powoli innym już głosem i tonem. — Mówiły mi te węgle na długich wieczornicach zimą, mówiły mi gwiazdeczki jasne latem, kukała mi zuzula... Przyjdziecie za pięć lat o tej porze zdrów i cały, bo jest taka moc, co was śmierci nie da, oj, nie da!

— Naprawdę przyjdę?...

— Przyjdziecie! Tak samo wiatr będzie chodził między jodłami i deszcz padał. Głodno wam będzie i chłodno i tęskno...

— Jeśli wróżyć umiecie, to powiedźcie, gdzież ja zajdę najpierwej? czy do chaty?

— Nie, przyjdziecie do nas. Staniecie w progu zmoknięty, zdrożony żołnierz w szynelu i postrzyżony. Taj pozdrowicie po swojemu: Niech będzie pochwalony!

— A któż mnie odpowie? — przerwał chłop, tamując oddech.

— A któż?... tatusio i ja!

— Nieprawda! Was już nie będzie. U męża będziecie...

— Nieprawda! ja wam odpowiem: Na wieki wieków!

Umilkli naraz oboje, niewiadomo dlaczego. Dziewczyna cofnęła się nieco w cień i sięgnęła po kądziel; chłop skubał końce pasa onieśmielony.

— Joheniu? — zagadnął nagle, podnosząc głowę.

— Czego chcecie?

— Jabym wam coś powiedział.

— To gadajcie.

— Na Jordan cztery lata będzie, jak ja was zobaczył w cerkwi.

— No, to co?

— I pokochał!...

Fala krwi rzuciła się im jednocześnie do twarzy i znowu, po dość długim przestanku, chłop podjął:

— Prawią ludzie, co wy z Lachów! Prawda?

— Prawda.

— Nu, to wy mnie nie zechcecie! Dumał ja tak i milczał... teraz pójdę, taj zginę!

— Durny ty! — odparła lakonicznie i dobitnie.

Żywość jej gniewała nieśmiałość taka i niedomyślność. On zniósł to spokojnie, ale o krok postąpił jednak.

— Joheniu!... — zagaił znowu.

— No czego?

— Jaby wam coś powiedział...

— No, toż słucham.

— Żeby wy poczekali na mnie.

— Czego?

— Możeby ja czego się dosłużył, porozumiał między ludźmi. Jaby wam chciał panowanie dać! Ja prosty cham, ale ja was tak miłuję, że bez was całkiem zeschnę... i takby was uważał, jak obrazek święty! Jaby was na rękach całe życie nosił. Strach, jak ja was miłuję!

— A na cóż wy czekali cztery lata?

— Śmiałościm nie miał. Za nic nie odważył się! A dzisiaj...

Zająknął się i urwał.

— Cóż dzisiaj?

— Żebyście po wodę nie wyszli, tobym już nie żył...

— Czemu?

— Bom już wisiał na waszym dębie.

— Matko cudowna! — krzyknęła dziewczyna, obejmując wzrokiem jego potarganą świtę i zbrudzony pas.

(Dokończenie nastąpi.)

reorganizacji. W Paryżu pewna część liceów, dawnych klasztorów lub kolegiów, zamienionych na świeckie w roku 1793, należy do państwa. Toż samo jest i na prowincji, gdzie państwo posiada liceum w każdem mieście stołecznem. W liceach tych uczą języków: francuskiego, łaciny i greckiego. Ten rodzaj nauk nazywają średnim. Profesorowie tych liceów podlegają egzaminom i zależą od rady, rezydującej w Paryżu i nazwanej wielką radą uniwersytecką, której prezesem jest minister oświaty publicznej. Profesorowie są więc tylko licho płatnymi urzędnikami, obciążonymi trudnym obowiązkiem uczenia i czuwania nad źle wychowanemi dziećmi. W liceach daje się jedynie wykształcenie, lecz bynajmniej nie wychowanie; to też to ostatnie jest zwykle silnie zaniedbane. Co do nauki religji, wykładają ją od czasu do czasu duchowni różnych wyznań; katolicy mają mszę co niedziela, zaś protestanci nabożeństwo, i oto wszystko.

W dziesiątym roku życia dziecko wstępuje do liceów, które wielki poeta, Wiktor Hugo, nazwał „ciężkiemi robotami młodzieży“ w wierszach, opiewających jej profesorów. W 17-tym roku uczeń wychodzi ze szkoły z dyplomem bakałarza, otrzymanym po egzaminie w obec zgromadzonego fakultetu. Fakultetami nazywają się dawne uniwersytety, z których kilka zostało przywróconemi z odjęciem nazwy i wielu przywilejów. Fakultety te wydają dyplomy na bakałarzy, licencjatów i doktorów. W Paryżu takim fakultetem jest Sorbona, a na prowincji znajduje się ich 7 czy 8 w czterech stronach Francji.

Trochę francuszczyzny, trochę łaciny i greckiego, kilka słów po angielsku — oto zwykły ładunek ucznia, wychodzącego z kolegjum. Według upodobania idzie dalej albo na fakultet prawa, albo literatury i sztuki, albo do St.-Cyr lub w końcu do szkoły politechnicznej.

Profesor liceum pobiera pensję od 2000 do 4000 fr. Profesor fakultetu zaś najmniej 6000 fr., a w Paryżu 10 do 15.000 fr. rocznie.

Państwo na cele nauki elementarnej wydało sumę, dochodzącą do miljarda fr. W każdej gminie z bardzo małemi wyjątkami istnieją przynajmniej dwie szkoły, jedna dla dziewcząt, druga dla chłopców, a w nich uczą czytać, pisać i rachować. Szkołą chłopców kieruje nauczyciel, mający najmniej lat 18, zaś szkołą dziewcząt w tych samych latach nauczycielka.

Szkoły te mieszczą się we wspaniałych pałacach, które bardzo drogo kosztowały kontrybuentów, co je w imieniu [illegible] zbudowali. Nauczyciele pobierają tu 1000, 2000 fr., a czasami i więcej, stosownie do liczby dzieci. Nauki religji wcale nie ma w programie, a dzieci nie otrzymują żadnych modlitw. W dniach wakacyjnych kiedy, pastor lub rabin zdołają niekiedy zebrać kilko dzieci i uczyć je podstaw religji.

W ogóle jednak jest to rzecz nader trudna, to też wychowanie młodego pokolenia będzie kompletnie ateistycznem, wyjąwszy familje, w których rodzice sami starają się o religijne wykształcenie swoich dzieci.

To odznaczanie systematyczne przez państwo wykładu religji, czy to katolickiej, czy protestanckiej, czy żydowskiej, zmusiło katolików do zastosowania się i użycia wszelkich środków, aby młode pokolenie nie zapomniało swojej wiary. W tym celu co dnia niemal otwierano w każdej gminie szkółki, zwane „wolnemi“, bądź dla chłopców, bądź dla dziewcząt. Budowane one są i utrzymywane przez jednostki lub przez bezimienne towarzystwa; nauczycielki i nauczyciele katoliccy, dyplomowani przez państwo, wykładają religię i uczą czytać, pisać i rachować. W wielu gminach wszystkie niemal dzieci do owych szkół chodzą, a pomimo to szkoły ateistyczne opłacane są i utrzymywane przez katolików, których dzieci chodzą do szkół wolnych. Jeżeli nauka elementarna powinna w programie swoim mieć religię, niemniej potrzebuje tego i nauka średnia. Otwarte zostały pod kierunkiem księży szkoły, w których objęta jest programem wszelka nauka potrzebna na stopień bakałarza, tem się jednak różniąca od nauki w liceach, że jest religijną. W każdej stolicy departamentu istnieje conajmniej jedno kolegjum katolickie, zwane „seminarjum;“ są departamenty, w których jest ich trzy albo cztery. Jezuici i Dominikanie odegrali niegdyś wielką rolę w tych kolegjach katolickich. Jezuickie istnieją do dziś i są w stanie kwitnącym, pomimo, iż znajduje się w każdem z nich tylko po trzech Jezuitów, a reszta nauczycieli księża zwyczajni.

Wielu młodych ludzi zamiast uczyć się łaciny i greckiego muszą lub wolą uczyć się francuskiego, matematyki i wszystkiego, co potrzebnem jest na dobrego rolnika, mniejszego urzędnika lub naczelnika fabryki. Braciszkowie szkół chrześciańskich zapełnili i tę lukę, otwierając bądź w Paryżu, bądź na prowincji wspaniałe domy, w których wprowadzony jest właśnie ten wykład. Uczynili jeszcze więcej — założyli nieopodal Beauvais szkołę rolniczą, w której wykładane są teorja i praktyka nowożytnego rolnictwa.

Nakoniec dla dopełnienia tego katolickiego wychowania założono w r. 1875 [illegible] pięć uniwersytetów z prawem udzielania stopni, które to prawo w r. 1879-ym zostało [illegible] odebrane. Dzisiaj posiadają one tylko kursa: prawa, nauk ścisłych, literatury, medycyny i teologji. Uczniowie zdają egzamina przed fakultetami państwa, wyjąwszy z teologji, Rzym bowiem uznaje tylko fakultety katolickie. Pomimo tej niższości w obec fakultetów państwa uniwersytet katolicki w Paryżu liczy 500 wychowańców, w Lille 300, w Angers 100. Jak widać z powyższego, istnieje w całej Francji zupełna niezgoda pod względem poglądu na wykład nauk. Z jednej strony widzimy państwo, utrzymujące z pieniędzy, zbieranych od wszystkich Francuzów, szkoły niereligijne — z drugiej strony widzimy katolików, mających swoje uniwersytety, swoje szkoły średnie, profesyjne i elementarne i utrzymujących je własnym kosztem.

Z prowincji.

Stryj 19. listopada. (*Nowa rada gminna. — Wieczorek Mickiewiczowski. — Wieczorek z tańcami w „Gwieździe“*). Dzisiaj ukończono u nas nowe wybory do rady miejskiej, gdyż — jak wam wiadomo — wybory, dokonane na wiosnę rb. zostały unieważnione. Rezultat ostateczny w przeciwstawieniu do wyborów, na wiosnę dokonanych, możemy nazwać nader pomyślnym. Ruch przedwyborczy, już od przeszło miesiąca rozpoczęty, był tym razem bardzo ożywiony. I nie dziwić się temu, bo, od czasu wprowadzenia samorządu, może żadna z naszych rad gminnych nie miała tak ważnych zadań do spełnienia, jakie właśnie czekają radę nowo wybraną. Do walki stanęły w III. i II. kole dwa silnie zorganizowane stronnictwa. Pierwsze, idąc dawnym torem, złączyło się z żywiołami, które aż do pamiętnej katastrofy dzierżyły u nas berło samorządu gminnego. W tym obozie uważano tę klikę za tak silną i wszechwładną iż wszelka z nią walka absolutnie jest niemożliwą. Starano się tu przeto za pomocą rokowań i kompromisów z temi żywiołami wprowadzić do rady choć garstkę ludzi dobrze myślących. Drugie zaś stronnictwo wystąpiło do walki otwartej z temi żywiołami pod hasłem niewybierania takich, którzy zostają w kontraktowych stosunkach z gminą. Na czele tego drugiego stronnictwa stanął adwokat dr. Popiel, zaś szefem sztabu generalnego stronnictwa pierwszego był niestety poseł nasz, dr. Fruchtman. Nie wątpimy, że tak on, jak i wiele innych bardzo zacnych osób, w tym obozie walczących, dążyli do jednego i tego samego celu, tj. do dobrego składu rady, ale stanowczo twierdzimy, że kroczono w tym obozie do celu błędnemi drogami. Tylko jedna droga była tu wskazaną, a mianowicie ta, którą poszło stronnictwo, walczące pod hasłem powyżej wspomnianem. Lista kandydatów tego stronnictwa upadła wprawdzie w III. kole, bo walka w tymże — gdzie przeważa ciemnota, a najsilniejszemi argumentami są wódka i kiełbasa — połączona jest z nader wielkiemi trudnościami. Mimo to jednak głosowała za tą listą imponująca mniejszość, a w tejże cały żywioł inteligentny, w tem kole głosujący. Za to zaś odniosło to stronnictwo w II. kole tak świetne zwycięstwo, jakiego same nawet się nie spodziewało, gdyż cała jego lista przeszła w tem kole, mimo, że żaden z kandydatów tego stronnictwa nie znajdywał się na liście strony przeciwnej. Zwycięstwo to jest tem większej wagi, że klika dotąd rządząca właśnie rekrutowała się przeważnie z koła II. Do zwycięstwa tego przyczynili się znacznie urzędnicy i funkcjonarjusze kolejowi, którzy jak jeden mąż na listę tego stronnictwa głosowali. Co do wyboru w I. kole, jakkolwiek wynik jest zadowalający, to z przykrością przychodzi nam skonstatować, że było w obiegu aż sześć kartek, podczas gdy w II. i III. kole tylko dwie kursowały. Także i to zauważyć musimy, że rezultat byłby tu jeszcze pomyślniejszym, gdyby nasza inteligencja ruska postąpiła była sobie tak, jak to pierwotnie zamierzała. Mamy jednak nadzieję, że po doświadczeniu, jakiego teraz doznała, pójdzie inną zupełnie drogą przy najbliższych wyborach.

W skład rady weszło obecnie 23 chrześcjan a 13 żydów, ale z tych ostatnich reprezentuje przeważną część, obok dra Fruchtmana, żywioł inteligentny i zamożny, czego dotąd nigdy jeszcze nie bywało; a w 23 chrześcjańskich radnych mieści się prawie połowa należących do inteligencji; na resztę zaś składają się wybitniejsi kupcy, rzemieślnicy i przedmieszczanie rolnicy.

Jeżeli nie będą wniesione protesta — czego spodziewać się należy — to za kilkanaście dni będziemy mieli ukonstytuowaną już radę gminną, która zaraz na wstępie będzie miała do załatwienia, obok budżetu, kilka ważnych spraw, jak zrealizowanie przyrzeczonej już pożyczki, sprawę sądu kolegjalnego i wiele innych.

Donosiłem wam, że tutejsza resursa zamierzała zainaugurować przesiedlenie się do nowego lokalu urządzeniem balu na św. Katarzynę. Plan ten zmienił się o tyle, że, zamiast balu, urządza resursa w dniu 28. bm. wieczorek ku uczczeniu pamięci wieszcza naszego Adama i nie potrzebujemy dodawać, że przez to uroczystość inauguracji lokalu bardzo wiele zyska.

Za to zapowiedziany jest na 24. bm. wieczorek z tańcami w stowarzyszeniu „Gwiazdy“ w dawniejszym lokalu resursy.

Jarosław 18. listopada. (*Dygnitarz małomiasteczkowy*). Przed sądem cieszanowskim odbyła się w tych dniach ciekawa rozprawa. Rozchodziło się o obrazę honoru. Jako oskarżyciel prywatny stawał p. Leibisch Goldfinger, który dotychczas piastuje rozmaite honorowe urzędy. Jest on radnym miasta, członkiem wydziału powiatowego, radcą zboru żydowskiego, a oprócz tego ma jeszcze inne rozliczne zajęcia. Otóż pana tego nazwał adwokat jarosławski dr. E. B. publicznie oszustem, nikczemnikiem itd. P. Goldfinger uznał, że honor jego został naruszony i zażądał od dr. B. satysfakcji, ale tylko w drodze sądowej, twierdził bowiem, że tylko sąd może mu naszczerbiony honor zreparować. W obec tego, że sędzia w myśl ustawy karnej nie przychylił się do wniosku dr. B. i nie pozwolił mu przeprowadzić dowodu prawdy, oświadczył tenże, iż p. Goldfingera uważa za człowieka bez czci i wiary, niebezpiecznego dla społeczeństwa ludzkiego, który już kilkakrotnie dopuścił się czynów karygodnych. Na te więc zarzuty chciał dr. E. przeprowadzić dowód prawdy. Goldfinger oświadczył wtedy, że tych zarzutów nie wciąga pod oskarżenie, nie zgadza się na przeprowadzenie dowodu prawdy, żąda jednak ukarania dr. B. za poprzednio wyrządzoną mu obrazę honoru. W obec tego sędzia wyrokujący uznał dr. B. winnym przekroczenia § 496. i skazał go na 20 złr. kary. Z powodu, iż jak to już wyżej powiedzieliśmy, p. Goldfinger zajmuje w Jarosławiu „wybitne“ stanowisko, sprawa ta zainteresowała szerokie koła towarzyskie naszego miasta.

Wszyscy dziwią się, że człowiek, któremu zrobiono tak ciężkie zarzuty, nie chciał się zgodzić na przeprowadzenie dowodu prawdy i przypuszczają całkiem słusznie, że dr. B. miał podstawę do scharakteryzowania w tak dobitny sposób działalności Goldfingera, który dotychczas jeszcze zajmuje owe honorowe posady i udaje, że go nic nie obchodzi. Drażliwa ta sprawa nie skończy się jednak na tem, gdyż liczne grono obywateli, zasiadających z Goldfingerem w radzie miejskiej i wydziale powiatowym, zamierza zażądać od niego wytłumaczenia i [illegible]owitego oczyszczenia się. Dr. E. B. natomiast wniósł przeciw wyrokowi zasądzającemu go na 20 złr. kary odwołanie do sądu wyższego.

KRONIKA.

Nekrologja. Hr. Bela Banffy, wiceprezydent węgierskiej izby posłów, zmarł onegdaj w swym majątku w Siedmiogrodzie. Zmarły wymieniany był w ostatnim czasie ponownie jako kandydat do kilku tek ministerjalnych, a znany był jako gorący zwolennik Andrassego.

Ciężki cios dotknął pp. Bylickich. Najstarsza ich córeczka zmarła onegdaj w 7 wiośnie życia.

Kalendarz. Środa (21.): Ofiarowanie N. P. M. — Sława. Wschód słońca o godz. 7. min. 27, zachód o godz. 4. min. 7.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z obozu ruskiego. *Czerwonaja Ruś* będzie od nowego roku wychodzić codziennie. Zkąd też weźmie gazeta, mająca kilkaset niezamożnych i nieregularnie płacących abonentów, tak znacznych funduszów, jakich wymaga wydawnictwo codzienne?—Wiec ruski w Stryju odłożony został do 8. stycznia. Natomiast odbędzie się wiec w Brodach przy końcu b. m. lub w pierwszych dniach grudnia, skoro niektóre w ostatnim czasie podniesione przeszkody formalne usunięte zostaną.

Namiestnik hr. Badeni onegdaj rano pociągiem kurjerskim odjechał z Krakowa do Dzikowa. Na dworzec kolejowy odprowadzali go ci sami panowie, którzy byli przy przywitaniu.

Na ucztę, urządzoną w sobotę w sali hotelu Saskiego na cześć namiestnika, przybyło blisko 200 osób ze wszystkich warstw. Toast na cześć namiestnika wniósł prezydent Szlachtowski, namiestnik zaś pił na pomyślność kraju. Innych toastów nie było.

Do Rady miejskiej krakowskiej w miejsce śp. Walerego Rzewuskiego wejdzie p. Henryk Schwarz.

Do komitetu, mającego się zająć sprowadzeniem zwłok Adama Mickiewicza, wchodzą pp.: Dr. Weigel przewodniczący, Damazy Misko sekretarz, Ksawery Konopka, Mieczysław Pawlikowski, Tadeusz Romanowicz — akademicy: Tadeusz Butrymowicz, dr. Ludwik Grzybowski, Wł. L. Jaworski, F[illegible] (zastępca przewodniczącego), dr. Herman Feinfeld.

Składki nadsyłać należy do rąk prezesa komitetu lub redakcyj pism polskich i ruskich.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 3·5°C., najwyższa + 4·0°C., najniższa — 2·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego zachodu, niebo zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, opad znaczniejszy; temperatura dalej się podnosi.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Edmunda Kankoffera, adjunkta urzędu hipotecznego przy sądzie kraj. w Krakowie, prowadzącym księgi gruntowe przy sądzie pow. w Bochni; zaś oficjała sądu kraj. wyższego w Krakowie, Ferdynanda Boczonia, prowadzącym księgi gruntowe przy sądzie obw. w Jaśle.

Schwytany morderca. Straż policyjna krakowska przytrzymała Jana Dziurę, lat 50 liczącego, rodem z Nasiechowic, powiatu miechowskiego, który będąc zasądzony na 12 lat więzienia za rozbójnicze morderstwo, umknął przy pomocy dozorcy więziennego z więzienia kieleckiego i wałęsał się obecnie po powiecie krakowskim.

Śmierć w wagonie. Podczas jazdy koleją z Podwołoczysk do Lwowa zmarł onegdaj w nocy w wagonie nieznajomy podróżny, gdy pociąg dojeżdżał już do Lwowa. Według następnego stwierdzenia przez lekarza miejskiego, dra Tatarczucha, śmierć nastąpiła skutkiem apopleksji. Przy zmarłym znaleziono paszport, wydany w Peszcie dnia 23 sierpnia 1884 l. 31213, dla posługacza Józefa Szekierki, pochodzącego z Nalesy, komitatu Turocz Megya, liczącego lat 69, który to paszport, według opisania osoby, był właściwą legitymacją zmarłego, powracającego wówczas z Kijowa. Zwłoki oddano do kostnicy głównego szpitala.

Z Rzymu donoszą, że potwierdza się, iż rząd zamyśla meljorować Kampanję rzymską od Civitta-Vecchii do Terraciny, tudzież utworzyć w Rzymie port, do któregoby statki morskie dopływały i układa się w tej sprawie z pewnem konsorcjum francuskiem.

Przyjęcie w Guidhall. Minęły już czasy, gdy lord-major Londynu przemawiał do króla w te słowa: Milordzie! Jak długo będziesz dla nas dobrym królem i władcą, tak długo będziemy tobie wierni i posłuszni!... Dzisiejszy władca City jest dygnitarzem tylko tytularnym, nosi tytuł lorda i zwie się „wielce szanownym“, jakkolwiek nie zasiada w izbie wyższej i nie posiada rangi ministerjanej. Jednym z najważniejszych jego przywilejów jest przyjęcie uroczyste w Guidhall, które odbywa się dnia 9. listopada. Dawniej dzień ten był ważnym ze względu na enuncjacje premierów, którzy przy tej uroczystości rozwijali swój program polityczny. Tak robili Beaconsfield, a poprzednio Disraeli i Palmerston. Lord Salisbury nie poszedł w ich ślady.

Lord-major rozsyła na tę uroczystość 900 zaproszeń, tj. tyle, ile miejsc znajduje się przy stołach bankietowych. Cała uroczystość składa się z trzech części: z przyjęcia w sali bibljotecznej, z bankietu i z balu. Od godziny czwartej po południu gromadzą się zaproszeni goście w bibljotece; damy zasiadają na krzesłach ustawionych w trzy rzędy, mężczyźni grupują się za niemi. Nazwiska honoracjorów anonsują głośno odedrzwi. O godzinie szóstej ukazuje się lord-major wraz z małżonką przy odgłosie trąb na estradzie. Następuje przedstawienie gości pierwszej klasy. W końcu zjawia się lord Salisbury wraz z córką Poprzedzony heroldami, trębaczami i urzędnikami niosącymi insygnia, rusza pochód do sali jadalnej, która w dziejach Anglji naprzemiany smutną i wesołą odgrywała rolę. Pierwsze danie stanowi nieodzowna zupa żółwiowa, poczem następuje dwadzieścia rozmaitych potraw i przekąsek złożonych z mięs, drobiu i przekąsek na zimno, i deser złożony z 6 dań. Wino, szampan, pącz, leją się strugami. Zakończa ucztę kolejka, w czasie której za przykładem lorda-majora sąsiad do sąsiada przypija z ogromnego puhara, napełnionego ponczem z czerwonego wina. Pierwszy toast wnosi gospodarz na cześć królowej i księcia Walji, poczem następuje cały szereg toastów, w liczbie których najbardziej zajmującą była przemowa Salisburego, jakkolwiek daleka od tonu, jakim przemawiali przy tej sposobności jego poprzednicy. O godz. 11. rozpoczęły się tańce.

Z tajemnic... dentystyki! Czy widzieliście kiedy człowieka, posiadającego 60 zębów? Wyraźnie sześćdziesiąt.... Wprawdzie zęby są sztuczne, ale w miejsce 32. własnych, otrzymać ich dwa razy tyle, to także coś niezwyczajnego! A cud ten stał się przy pomocy pewnego dentysty, naturalnie... genjalnego! Pewien jegomość, jak donosi *Kurjer Warsz.*, straciwszy zęby własne, zapragnął mieć nowe, (rzecz bardzo naturalna), pan dentysta jednak uważał za mały interes wprawienie dwóch szczęk po 14 zębów, w każdej.... Dzisiaj zęby tak tanie, po dwa ruble sztuka, nie warto starań i pracy za marne 56 rs.... Zapewnienie, iż na mocy „najnowszych odkryć“ w dziedzinie dentystyki, drobniutkie zęby po 30. sztuk na szczęce dokładniej pełnią swoją służbę, odniosło skutek. Pacjent uwierzył i zachwycił się olbrzymim wynalazkiem. W ciągu kilku dni, usta jego ozdobione zostały „perełkami“ w liczbie 60.... jak tego wymagają „najnowsze odkrycia!“ Cena zębów nie została podwyższoną na sztuce pojedynczej. Kopa zębów po 2 rs., to nie marnych 56 rs.! Nie ma jak... wynalazki!

Transplantacja naskórka z osób zdrowych na chore jest rzeczą w medycynie znaną i praktykowaną. Niedawno jednak doktor niemiecki Bartens dokonał podobnej operacji, przenosząc skórę z człowieka umarłego na żywego. Leczył on 14-letniego terminatora piwowarskiego, który wpadł w kocioł z wrzącem piwem i odniósł straszliwe oparzenia. Dla zagojenia ran transplantacja naskórka okazała się konieczną, że zaś nie było nikogo pod ręką, któryby chciał taką ofiarę zrobić z siebie, chłopiec sam zaś był tak wycieńczony i oparzony, że niepodobna było jemu ze zdrowego miejsca naskórka wyciąć, przeto dr. Bartens zdecydował się na zrobienie próby z naskórkiem zmarłego przed godziną w tym samym szpitalu 75-letniego obłąkanego starca. Operacja uwieńczona została świetnym skutkiem.

Orkany. Z różnych okolic nadbrzeżnych Irlandji i Szkocji telegrafują o straszliwych orkanach. W Edymburgu i Glazgowie burza poczyniła znaczne szkody. Rozsypujące się w gruzy kominy zabiły kilka kobiet.

Koło Bombaju trąba powietrzna zatopiła parowiec wiozący 900 krajowców na pokładzie.

Jako ilustracja pogoni za zarobkiem w Stanach Zjednoczonych i spowodowanego nią braku życia rodzinnego, posłużyć może następujący opis życia pewnego kupca: „Rano idę do interesu, gdy dzieci moje śpią jeszcze, a gdy wieczorem powracam do domu, dzieci udały się już na spoczynek. W ciągu tygodnia nie widzę ich przeto wcale, a w niedzielę przestaję z niemi bardzo mało. Nic dziwnego więc, że nie zapoznaliśmy się jeszcze bliżej. Pewnej niedzieli zbiłem w dziedzińcu mego najmłodszego chłopaka za jakąś psotę, a ten, płacząc głośno, pobiegł do matki. Na zapytanie zaś, kto mu zrobił krzywdę, odparł szlochając: „Ten człowiek, co to zawsze niedzielę spędza u nas!“ *Se non e vero...*

Częste kradzieże na włoskich kolejach żelaznych, popełniane w kufrach pasażerów, zniewoliły nareszcie wyższe władze kolejowe do wezwania pomocy policji, która pewnego dnia w różnych pociągach kazała zrewidować urzędników. Na linji Treviso-Casarsa i Wenecja-Medjolan znaleziono przy urzędnikach, prowadzących pociąg, pęki kluczy, znanych pod nazwą *Grimalbelli*, a będących po prostu narzędziami złodziejskiemi. Obaj urzędnicy zostali aresztowani. *Gazz. di Treviso* utrzymuje, iż niżsi urzędnicy kolejowi utworzyli stowarzyszenie, uprawiające systematycznie rzemiosło złodziejskie.

Niezwykła uroczystość miała miejsce w tych dniach w miasteczku niemieckiem Schmolsin. Cztery pary małżeńskie obchodziły jednego dnia rocznicę złotego wesela. Wszyscy jubilaci cieszą się jaknajlepszem zdrowiem, a cesarz Wilhelm przesłał dla każdej pary po 30 marek w podarunku.

Doroczna wystawa kotów odbywa się obecnie w londyńskim pałacu Kryształowym. Dobrane grono, złożone z 524 potomków świętych w starożytnym Egipcie zwierząt, budzi podziw publiczności. A znajdują się między niemi nader kosztowne i rzadkie egzemplarze. Szare z odcieniem perłowym pochodzą z Syamu, gdzie monopole na nie ma harem królewski; w Londynie można je nabywać po 50 gwinei (1050 marek) za sztukę. Znajdują się jednak na wystawie jeszcze droższe egzemplarze. Za wielkiego czarnego, śpiącego ciągle kota, „Tibby,“ żąda właściciel tylko 2000 fst. Skromna sumka.

Rady doświadczonego dziennikarza. Redaktor naczelny nowojorskiego *Sun*, Karol A. Dana, który osiwiał w zawodzie dziennikarskim, udziela młodszym kolegom swoim w prasie następujące rady: 1. dawajcie nowiny i to wszystkie świeże, nic oprócz nowin; 2. nie przedrukowujcie nic z innych gazet, niepodając źródła; 3. nie przyjmujcie nigdy rozmowy bez zezwolenia tego, z kim ona miała miejsce; 4. nie drukujcie nigdy ogłoszenia jako nowiny. Niechaj każde ogłoszenie ukaże się jako takie; 5. nie napadajcie nigdy na słabych, albo na tych, którzy nie mogą się bronić, jeżeli nie wymaga tego konieczność; 6. walczcie za wasze zapatrywania, ale nie sądźcie, aby one jedynie zawierały prawdę; 7. popierajcie wasze stronnictwo, jeżeli je posiadacie. Nie sądźcie jednak, że należą do niego wszyscy dobrzy ludzie, wszyscy źli zaś do przeciwnego; 8. przedewszystkiem zaś wierzcie w to, że ludzkość idzie naprzód i że, jak Bóg w niebie, przyszłość będzie większą i lepszą, niż teraźniejszość i przeszłość.

Co kraj, to obyczaj. U Mongołów dowodem najwykwintniejszego wychowania jest, w rozmowie wyrażać się o sobie w najbardziej poniżający, a o interlokutorze swoim w najpochlebniejszy, najbardziej napuszony sposób. Kontrast ten bywa zwykle nader komiczny — i tak n. p. spotyka się dwóch przyjaciół: „Jakże się miewa mój dostojny przyjaciel, wzniosły i sławny Czang?“ — pyta jeden. „Moje nikczemne zwłoki miewają się tak dobrze, jak pozwalają na to okoliczności“ — odpowiada zapytany. — „Gdzieżeście wznieśli teraz wasz wspaniały i świetny pałac?“ „Moja nędzna lepianka stoi w Luchan?“ „Wasza boska piękna rodzina powiększyła się tymczasem niezawodnie?“ — „Nie, składa się tylko z pięciu ułomnych istot.“ — „Czy wasza urodziwa małżonka cieszy się pożądanem zdrowiem?“ — „Dziękuję! Ta odrażająca stara czarownica miewa się dobrze.“

Sztuczny letarg.

Korespondent londyński *Kurjera Codziennego*, w liście zatytułowanym: „Największy cud XIX. wieku,“ zakomunikował niedawno w temże piśmie wiadomość o odkryciu przez dra Tannera sposobu wywoływania sztucznego letargu.

Że korespondent tę niezmiernej wagi kwestję traktował w tonie żartobliwym i w końcu swojego listu wyraził przekonanie, iż możność wywoływania stanu odrętwienia organizmu ludzkiego, jest humbugiem amerykańskim, to rzecz... usposobienia i wiary w postęp nauki. Wiadomość o samem odkryciu, nie przeczę temu, może być humbugiem odnośnie do dra Tannera, ale że sam fakt podobnej możności istnieje, na to zbyt wiele mamy dowodów, aby z taką stanowczością zaprzeczać mu można. Sen zimowy niektórych zwierząt, będący u nich stanem fizjologicznym, posiada wiele cech właściwych letargowi organizmu człowieka; jeżeli zaś w tym ostatnim może się objawiać w skutek pewnego stanu patologicznego, więc dla czegoż, pytam, jeżeliby przyczyny tego stanu były wiadome, nie możnaby było sposobem sztucznym wywołać letargu? Umiemy wytwarzać stan znieczulenia drogą hypnotyzmu, jesteśmy w stanie wywoływać prawie wszystkie te choroby, których przyczyny są nam znane, dla czegożby nauka, czy prosty wypadek nie miały kiedy wskazać środka, wywołującego stan letargu? Dla nas wydaje się to rzeczą możliwą, tembardziej, iż jeżeli mamy wierzyć świadectwom wielu podróżników, środek ten w Indjach znany jest oddawna.

Dr. Jan Marcin Honigberger, który długi czas bawił na dworach książąt indyjskich, jako lekarz przyboczny, w dziele: „Früchte aus dem Morgenland“, wydanem w roku 1851, opowiada, iż był świadkiem, jak maharadża, przywoławszy na swój dwór pewnego fakira, kazał mu się uśpić na dni czterdzieści. Fakir oczekuje znacznej nagrody, usłuchał chętnie. „Nie wiem, jakich środków używał, lecz kiedy już nie można na ciele dostrzedz żadnych śladów życia, stężały fakir w obecności księcia został zawinięty w płótno i włożony w skrzynię, którą sam książę zamknął na kłódkę. Skrzynia została zakopaną w ogrodzie, na grobie posiano jęczmień, zbudowano naokoło mur, a grobu strzegły warty, które regularnie się luzowały. Czterdziestego dnia książę w towarzystwie ministrów, bawiącego wówczas w Lahorze jenerała Ventury, kilku Anglików i lekarza przybył na miejsce; skrzynię wykopano i znaleziono fakira zimnego i martwego. Ogrzano mu głowę, wprowadzono powietrze przez usta, zaczęto rozcierać ciało i wkrótce fakir przyszedł do życia...“

Mógłbym przykładów takich przytoczyć bardzo wiele, ograniczam się przecież do najwiarogodniejszych. Znany badacz hypnotyzmu, dr. Braid, opowiada o innym znów fakirze, którego w stanie stężałym zakopano również w ziemi i na grobie postawiono wartę z czterech żołnierzy, luzującą się co dwie godziny. Po otworzeniu grobu znaleziono w zupełnym porządku pieczęcie i kłódkę i fakira w stanie takim, w jakim go pogrzebano. Lekarz nie znalazł pulsu, ani w okolicy serca, ani na skroniach, ani na rękach. Oblano fakira wodą, zaczęto go rozcierać, a na głowę położono mu ciepły kataplazm z mąki pszennej. Z nozdrzy i uszu wyciągnięto bawełnę i wosk, otworzono zaciśnięte szczęki, rozpuszczonem masłem roztarto powieki, poczem ciało kilka razy drgnęło konwulsyjnie, wrócił puls i oddech, a członki zaczęły przybierać pełność naturalną.

Dr. Karol du Prel, autor głośnej „Filozofji mistyki“, mówi, iż fakirowie, aby wywołać letarg, podcinają sobie żyłkę pod językiem, w skutek czego mogą język bardzo daleko wyciągnąć, a ogrzawszy go, tak głęboko włożyć w jamę krtaniową, że zupełnie zatyka wewnętrzne otwory nosowe. Uszy i zewnętrzne otwory nosowe zatykają woskiem, oczy zamykają. Proces trawienia musi być przed tem ograniczony do minimum. Przed pogrzebaniem fakir połyka długą listwę płótna, którą wyczyszcza żołądek i wnętrzności i wypłókuje wodą. O przyprowadzeniu napowrót do życia, wspominaliśmy już wyżej.

Kilka podobnych przykładów przytacza i profesor Preyer w dziele swojem „Erforschung des Lebens.“

Czyż podobna wszystkie te zdarzenia odrzucić i nazwać je wymysłem? Niewiara taka byłaby nieusprawiedliwioną. Fakta te bowiem podane są przez ludzi uczonych i poważnych, znajdują zaś analogję w świecie roślinnym i zwierzęcym.

Ziarna zboża, znalezione w grobowcach egipskich, rzymskich i peruwiańskich, przez tysiące lat przechowały siłę kiełkowania. Doświadczenia Backera, Spalanzaniego, Doyère'a i innych przekonały, iż żaby, ryby, pijawki, jaszczurki zupełnie zamarznięte, po kilku dniach ciepłą wodą przyprowadzano do życia. Prevost d'Exiles, autor „Manon Lescaut“, przechodząc przez Ardenny zimą zamarzł i jako trup został znaleziony; w pobliskiem miasteczku chirurg zaczął go krajać przy sekcji, Prevost podczas tego ożył, ale wkrótce umarł w skutek upływu krwi...

Z powyższych przykładów okazuje się, iż pomiędzy życiem a śmiercią istnieje jeszcze stan trzeci „bezżyciowości“ (anabiosa), w którym świadomość i funkcje życiowe ustają, w organizmie jednak pozostaje ukryta siła życiowa; życie zagasło, ale śmierć nie nastąpiła.

Nie chodzi mi o dra Tannera, lecz o możliwość jego odkrycia, fakt bowiem sztucznego wywoływania anabiozy zaprzeczyć się nie da... W Indjach i Tybecie istniał on od wieków. W kraju, w którym wprowadzanie się w sonambuliczną ekstazę, aby w tym stanie widzieć to, co jest niedostępnem dla normalnej świadomości, uprawiane było przez całą kastę braminów, łatwo musiano dojść do odkrycia, że człowiek w tym stanie anabiozy, jeśli byłby odcięty zupełnie od świata zewnętrznego, mógłby długi czas pozostawać w tym stanie. Ale ta świadomość transcendentalna była celem tylko braminów, fakirowie będący niższym stopniem tego zakonu, zatraciwszy wyższe cele religijne i pragnąc ze sztuki tej ciągnąć korzyści, w badaniach swoich położyli główny nacisk na rzecz uboczną i dla efektu widowisk posunęli się do tego, iż podczas ekstazy kazali się żywcem zakopywać do grobu.

W sztukach fakirów nie ma żadnej szarlatanerji, a jeśli wydają się nam one nieprawdopodobnemi, to tylko dla tego, iż na podstawie naszej nauki, nie jesteśmy w stanie wyjaśnić ich sobie.

A jednak w tym starym świecie, nie posiadającym naszej cywilizacji i naszej nauki, wiele jest rzeczy, o których my nawet pojęcia nie mamy, a w przekonaniu o swej wyższości, uważamy za bajeczne... *(Kurjer Codzienny)*.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W łonie „Lutni“ zapanowały naprężone nieco stosunki. Pewna część członków stara się wszelkimi sposobami przeforsować na urząd przewodniczącego osobistość wcale nieodpowiednią. Jest nią pewien napływowy hrabia (wszak mamy dosyć własnych!), który już w swoim czasie kandydował na prezesa Koła literackiego, prezesa zjednoczon. Tow. sztuk pięknych etc. Dziwna rzecz, że owa część członków „Lutni“, która z natury rzeczy ma charakter demokratyczny, tak bardzo ubiega się o „pana hrabiego.“ Zdaniem naszem obecny prezes „Lutni,“ wielce zasłużony p. Lukas, powinien być wybrany jednomyślnie w uznaniu jego zasług, jakie dla Towarzystwa przez przeciąg swego urzędowania położył. P. hrabia ma wiele swych zajęć — zresztą jego wybór mógłby być powodem wielkiego osłabienia Towarzystwa.

Wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza odbył się dnia 19. bm. staraniem uczniów II. gimnazjum, wieczorek muzykalno-deklamacyjny. W program wchodziły deklamacje; „Pieśń Wajdeloty“, „Spowiedź Robaka“ z Pana Tadeusza, „Prażnik w Takowi“ Fedkowicza, dalej pieśń Chopina „Precz z moich oczu“, ułożona na chór męzki i solo barytonowe, nokturn i mazurka Chopina, Moniuszki „Kozak“, Grima „Do pszczółki“ (na tenor), polonezy Ogińskiego (fort. cztery ręce) i chór z opery „Belizar“ Donizettego.

Sumienne i poprawne wykonanie pojedynczych numerów, wzorowy porządek uczniów, jakoteż z gustem udekorowana sala, zasługują na prawdziwą pochwałę.

Wieczorek trwał niespełna dwie godzin.

„Świata“ najświeższy (nr. 22) zeszyt, budzi — jak zwykle — żywy interes treścią literacką, wielce urozmaiconą i przepysznemi artystycznemi ilustracjami. Śliczne reprodukcje, pomiędzy któremi prym trzyma wspaniały portret jednego z rozgłośnie znanych kostjumerów paryskich, przez Andrzeja hr. Mniszcha, współzawodniczyć mogą o lepsze z najprzedniejszemi francuskiemi i angielskiemi obrazkowemi reprodukcjami. Dalszy ciąg portretów byłych uczniów gimnazjum św. Anny, oraz doskonałe wizerunki ministra Filipa Zaleskiego i Fl. bar. Ziemiałkowskiego, aktualnością swoją przyczyniają się niemało do podniesienia zajęcia, jakie zeszyt ten obudza.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie „Lutni“ odbędzie się dnia 26. b. m. o godzinie 7. wieczorem w lokalu towatowarzystwa.

Walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie d. 8. i 9. grudnia. Porządek dzienny ogłoszony będzie na 14 dni przed odbyciem się Zjazdu.

Zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 21. bm. o godzinie 6. wieczorem, w sali fizyki szkoły realnej II. piętro.

Na porządku dziennym: 1. Wykład prof. Frankego „O maszynach do wytwarzania zimna“, (dokończenie). 2. Luźne komunikacje.

Wybory delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

O wyniku dalszych wyborów otrzymaliśmy następujące relacje:

W Brzesku: delegatem wybrany Jan hrabia Stadnicki, zastępcą p. Adam Marassé.

W Bóbrce: delegatem Bronisław Ujejski, zastępcą Kazimierz Rudnicki.

W Borszczowie: delegatem Mieczysław hr. Borkowski, zastępcą Adam hrabia Gołuchowski.

Biała - Żywiec: delegatem Antoni Wrotnowski, zastępcą Herman Czecz.

W Buczaczu: prócz Włodzimierza Gniewosza, który — jak już donosiliśmy — został wybrany delegatem, wybrano zastępcą p. Karola Memela.

W Brzeżanach: delegatem Franciszek Wolfarth, zastępcą Józef Mieliński.

W Cieszanowie: delegatem Julian książę Puzyna, zastępcą Tytus Zarzycki.

W Grybowie: delegatem Antoni Weyda, zastępcą Hilary Podoski.

W Horodence: delegatem Dawid Abrahamowicz, zastępcą Mikołaj br. Romaszkan.

W Jarosławiu: delegatem Edward Micewski, zastępcą Włodzimierz Younga.

W Kołomyi: delegatem Edward Agopsowicz, zastępcą Mikołaj Asłan.

W Kałuszu: delegatem Franciszek Rozwadowski, zastępcą Klemens Postruski.

W Limanowie: delegatem Zygmunt Pruszyński, zastępcą Stanisław Mars.

W Lisku: delegatem Teofil Żurowski, zastępcą Władysław Bal.

W Łańcucie: delegatem Józef Kellerman, zastępcą Zygmunt Lastowiecki.

W Mielcu: delegatem Mieczysław Artwiński.

W Mościskach: delegatem Józef Gizowski, zastępcą Bronisław Skibniewski.

W Pilźnie: delegatem Witold hr. Łubieński, zastępcą dr. Ludwik Midowicz.

W Przemyślanach: delegatem Aleksander Wybranowski, zastępcą Stanisław Rucki.

W Rohatynie wybrany zastępcą Aleksander Krzeczunowicz.

W Sokalu: delegatem Feliks Obertyński, zastępcą Tomasz Rozwadowski.

W Samborze: delegatem Ludwik Balicki, zastępcą Karol Barański.

W Skałacie: delegatem Jan Vivien, zast. Aug. br. Romaszkan.

W Stanisławowie: delegatem Józef Prus Jabłonowski, zast. Jan Burzyński.

W Tłumaczu: delegatem Oktaw Doschott, zast. Konst. Żadomirski.

W Tarnowie: wybrany zastępcą delegata p. Leopold Dietl, a nie, jak mylnie doniesiono, ks. Lepiarz.

W Wadowicach: delegatem Wład. Haller, zast. Aleks. Gostkowski.

W Zbarażu: delegatem Mieczysław Konopacki, zast. Józef Mieczkowski.

W Żółkwi: delegatem Bronisław Lang, zastępcą Stanisław Łączyński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rozpisanie ofert o dostawę. Ck. jeneralna dyrekcja austrjackich kolei państwowych rozpisuje ogólną publiczną licytację na dostawę potrzebnego zapasu żelaznych materjałów torowych na rok 1889 na cele ruchu i budowy. Dotyczące oferty należy wnieść najpóźniej do **24. listopada 1888.** W tym względzie zwracamy uwagę na obszerne obwieszczenie zamieszczone w „Wiener Zeitung" i „Verordnungsblatt des k. k. Handelsministeriums ür Eisenbahnen und Schiffahrt".

Przywilej. Ministerstwo handlu i kr. węg. ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliły Bernardowi Mühlsteinowi z Krakowa wyłącznego przywileju na elastyczny korkowy papier do pakowania z prawem pierwszeństwa od 17. lipca 1887. w królestwach i krajach w radzie państwa reprezentowanych.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — o ile zapas uzyskanej od W. ministerstwa rolnictwa subwencji starczy — a to:

1. dla plantatorów większych po pełnej cenie — za złożeniem 25 złr. w. a. od worka, mieszczącego w sobie korzec miary tutejszej;

2. dla plantatorów mniejszych po zniżonej cenie — 50 cnt. od garnca, a 16 złr. od worka.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia „franco" do komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacji kolei żelaznej — przy dołączeniu wyż wymienionej kwoty od każdego garnca, lub od każdego worka — do 31. grudnia br. najdalej.

Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się; a zamówienia po terminie nadesłane, uwzględnione będą o tyle — o ile fundusz pozwoli — niedłużej wszakże jak do 15. stycznia 1889 roku. Ostateczny obrachunek (a ewentualnie zwrot lub dopłata) przy odbiorze pełnych worków, nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia.

Ostatni spadek kursu rubla na giełdzie berlińskiej „Birżew. Wiedom." tłumaczą najprzód „zupełnie słusznemi informacjami o bankructwie jednej z firm handlujących zbożem, a następnie tą okolicznością, że większość bardzo znacznych sprzedaży rubli kredytowych dokonywała się na rachunek bankierów tutejszych przy braku popytu, tem bardziej, iż obecnie na giełdzie berlińskiej przeważa spekulacja a la baisse".

Przegląd polityczny.

* Pożyczka rosyjska jest ustawicznie jeszcze przedmiotem dyskusji w prasie europejskiej, specjalnie zaś w austro-węgierskiej i niemieckiej. Co do pierwszej wystarczy niezawodnie, jeśli zanotujemy głosy odzywające się dziś o tej kwestji przed i za Litawą. Owoż *Pester Lloyd* — oddajemy mu pierwszeństwo, gdyż jest przecież reprezentantem pierwszych skrzypiec w austro-węgierskim duecie — konstatując zaniepokojenie, jakie wywołała rzeczona pożyczka, wraz z ukazem carskim *de dato* 14. bm. o przeobrażeniu niektórych korpusów armji rosyjskiej wśród berlińskich sfer oficjalnych, pociesza się nadzieją, opartą, jak powiada na doświadczeniu z lat ostatnich, że i ta chmura groźna na horyzoncie europejskiej polityki przejdzie bez gromów. Na każdy sposób doradza półurzędowy organ węgierskiej polityki wyczekiwać wyjaśnień sytuacji z Berlina — wyjaśnień tych ostatnich dyslokacyj rosyjskich — *Honny soit qui mal y pense...* Inaczej bierze się w tym wypadku do rzeczy, pismo pozostające — jak wiadomo — w dość zażyłych stosunkach ze sferami rządowemi we Wiedniu, *W. Sonn- und Montags Ztg.* Wyraża ona zdziwienie, dlaczego właśnie sfery berlińskie odczuwają pewien niepokój na wiadomość o dyslokacji kilku korpusów rosyjskich ze wschodu na zachód, a raczej dlaczego posądzają w Berlinie o taki niepokój kompetentne sfery we Wiedniu? *W. Sonn- und Montags Ztg.* zapewnia z podziwienia godną brawurą, że we Wiedniu nikomu ani się śni o jakiejś obawie przed zastępami białego cara, posuwającemi się coraz to bliżej do granic Galicji, i że cała panika, rozsiewana z Berlina, jest manewrem bismarkowskim, torującym militaryzmowi niemieckiemu drogę do nowych postulatów dla budżetu wojennego Niemiec. Mianowicie idzie tam teraz o nowe ciężary na rzecz armji w kwocie 9 milj. marek i dla tego półurzędowcy berlińscy biją w duży dzwon alarmowy. Zdaniem naszem optymizm *W. Sonn- und Montags Ztg.* tym razem nie jest podyktowany samą animozją do Berlina...

* Gabinet angielski, oparty chwilowo na trwałej zgodzie pomiędzy unjonistami, zapowiedział w ostatnich dniach przez usta przewódcy izby gmin nowy projekt ustawowy. Tenże składać się będzie z jednego tylko paragrafu, a mianowicie orzekającego o przyzwoleniu dalszych 5 miljonów funtów na rzecz tak zwan. prawa lorda Ashbourne'a, zdążającego, jak wiadomo, do stworzenia małej własności ziemskiej w Anglji. Prawo to przeszło w roku 1885 przez obie izby niemal jednomyślnie, tylko, że powątpiewano wówczas o jego praktycznej wartości. Owoż w praktyce okazało się ono następnie doskonałem i kwota 5 miljonów funtów, przyzwolona wtedy, jest dziś już na schyłku. Prawo to inauguruje coś w guście socjalizmu państwowego. Rzecz się ma tak: Skoro w Irlandji znajdzie się jaki właściciel dóbr ziemskich, gotowy sprzedać posiadłość swoją, a równocześnie zgłosi się dzierżawca, objawiający chęć nabycia tej ziemi, rząd daje mu zaliczkę 15-krotnego czynszu dzierżawnego, do spłaty w 49 latach na $4\frac{1}{2}$ procent. Po upływie tego czasu, dzierżawca staje się właścicielem odnośnej ziemi.

* Wiadomości otrzymane w d. 17. bm. w Marsylji z Indyj francuskich, nie brzmią pomyślnie. Korsarstwo występuje tam ponownie ze zastraszającą siłą i napada nawet na posterunki wojskowe zadając im dotkliwe klęski. Równie niewesołe wieści dochodzą z Kambodży. Kraj ten, dawniej kwitnący i bogaty, ma się znajdować dziś w stanie powolnego upadku ekonomicznego i społecznego.

* Rząd francuski zakupił za 1,300.000 fr. fabrykę broni w St. Etienne, aby dostawa karabinów nowych Lebel'a, zagrożona chwilowo skutkiem pożaru fabryki w Chatellerault, nie doznała przykrej zwłoki.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 20. listopada. Krąży tu pogłoska, że hrabia Taaffe ma być wyniesiony do stanu książęcego. Na razie trudno sprawdzić autentyczność tej wiadomości.

Deputowany Herbst onegdaj popołudniu omal się nie udławił w bufecie parlamentu. Przy jedzeniu ugrzązł kawałek mięsa w przełyku. Herbst niebawem przyszedł do siebie i ma się już całkiem dobrze.

Petersburg 18. listopada. Jenerał Ernroth został mianowany ministrem dla Finlandji. [illegible] przez długi czas był desygnowany na stanowisko rosyjskiego komisarza w Bułgarji. Powołanie go na inną posadę zwiastuje, iż rząd na razie nie ma na myśli żadnej akcji w Bułgarji. (*Extrapost*).

Paryż 18. listopada. Według objaśnień ministra oświaty w senacie do ustawy o płacach nauczycieli, przyjęcie ustawy oznaczać będzie, że całe szkolnictwo ludowe we Francji zostało zupełnie upaństwowione.

Stosunek głosów w komisji rewizyjnej był następujący: Za zniesieniem senatu głosów 4, przeciw 3; za redukcją atrybucyj finansowych senatu, gdyby go nie zniesiono, głosów 4, przeciw 3; za uchyleniem veto senatu głosów 7; za zniesieniem prezydentury głosów 5, przeciw 3.

Republ. franc. twierdzi stanowczo, że hrabia Dillon był w Londynie i konferował z hr. Paryża, lubo organa boulanżystowskie usiłują temu zaprzeczać. Następnie przytaczając rozmaite schadzki, powiada: jenerał zatem znosi się tajemnie z pp. Filipem Orleańskim, Wiktorem i Hieronimem Bonaparte, z H. Rochefortem, i wszystkich na wyścigi oszukuje.

Projekt ustawy udzielenia kobietom prawa wyboru do sądów handlowych podpisało 156 posłów. Motywa mówią, że stanowiska samodzielnego i czynnego kobiet wymagają stosunki handlu francuskiego.

Uwięziony król Annamu, Nam-Voghi, zostanie internowany w Algierze. (*Cz*).

Berlin 19. listopada. Rada związkowa przyjęła ustawę o zabezpieczeniu robotników lecz z poprawką bardzo znaczącą, że mają funkcjonować nie cesarscy, lecz krajowi komisarze. Jest to poprawka w duchu federacyjnym, wręcz sprzeczna z zapatrywaniami ks. Bismarka. Niewiadomo dotąd, czy ks. Bismark ulegnie w tej mierze, czy spór się zaostrzy.

Minister oświaty Gossler oświadczył towarzystwu reformy szkół, że ogólnej reformie stoją na przeszkodzie trudności wynikające ztąd, że stan obecny znajduje silnych obrońców, a reformatorzy wiodą z sobą spory. Minister nie odważy się na zniesienie obowiązkowej nauki języka greckiego i tylko pojedyncze szczegóły będzie się starał w planie nauk zwolna ulepszać.

Towarzystwo niem. wschod. afryk. straciło 2 miljony marek i zaprzestało płacić czynsze dzierżawne sułtanowi Zanzibaru. Sułtan ponosi wielkie straty finansowe, przez co jego polityczna niepodległość staje się bardzo wątłą. (*Cz.*)

Wiedeń 20. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie hr. Trauttenberga posłem w Kopenhadze. (*G. L.*)

Paryż 20. listopada. Na dworcu kolejowym w Igney-Avricourt, leżącym na samej granicy, został aresztowany pewien wyrobnik, który posiada grunt na niemieckiem terytorjum i obrabiał go. Sprawa ta nie ma, jak się zdaje, żadnego politycznego znaczenia. (*G. L.*)

Londyn 19. listopada. Przybył tu ambasador austrjacki hr. Deym.

Z Tienczinu donoszą do *Timesa* pod dniem 17. listopada, że rząd chiński otrzymał zawiadomienie o zawarciu tajnego przymierza między Rosją a Koreą, mocą którego Korea przeszła pod protektorat rosyjski. (*G. L.*)

Dirschau 20. listopada. Na cmentarzu w Luban pod Dirschau odsłonięty zostanie jutro pomnik, postawiony na pamiątkę pogrzebanych tam w roku 1866 dwudziestu trzech austrjackich żołnierzy. Pomnik postawiony ze składek austrjackich towarzystw weteranów i przy pomocy tutejszych patrjotów przedstawia się w formie obeliska z tablicą pamiątkową. Na uroczystość przybędzie deputacja wojskowa. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 19. listopada. (Z izby poselskiej). Do § 4. ustawy o działach spadkowych zgłosili również poprawki Kopp i Fiszera.

Rogl polemizuje z Kronawetterem, wywodząc, że stan wieśniaczy nie liberalizmowi zawdzięcza swe wyswobodzenie. Liberalizm obiecywał mu wprawdzie wiele, lecz niczego nie dotrzymał.

§ 4. został uchwalony z małą zmianą stylistyczną.

W końcu interpeluje Steinwender, na jakiej podstawie jednemu z dzienników niemieckich w Opawie wychodzących, który doniósł, że tamtejsze szkolne czeskie stowarzyszenie subwencjonowane jest przez Rosję, udzielono urzędowe sprostowanie (?).

Koniec posiedzenia o trzy kwadr. na 3.; następne w środę.

Wiedeń 20. listopada. (Dalszy ciąg obrad komisji wojskowej.) Przy rozprawach nad §. 22. zapytywał Popowski jakie rząd może przyznać ulgi ażeby umożliwić służbę jednoroczną i biedniejszym klasom ludności. Welserheimb odpowiedział, iż rząd uczyni w tym kierunku wszystko co tylko będzie możliwe, poczem przyjęto bez zmian §§. 22 i 23.

Przy §§. 24 i 25, dotyczących jednorocznych ochotników, zapytał Baernreither czy i co zamierza rząd uczynić aby złagodzić odnośne ustępy projektu ustawy i czy nowe postanowienia będą lub nie miały wpływ na pobór stypendjów.

Minister Gautsch odpowiedział, że odniósł się do wszystkich rektoratów, aby mu przedłożyły wnioski, o ile i jakie ulgi mogłyby być jednorocznym ochotnikom przyznane. Zresztą sprawa ta będzie wziętą pod głęboką rozwagę przy sposobności wprowadzenia nowego planu nauki, który jest właśnie przedmiotem narad w ministerstwie, a następnie poddany zostanie ocenieniu zwołanej w tym celu ankiety. W kwestji stypendjów rząd uczyni, co tylko będzie możliwe.

Cała mowa ministra polegała na rzucaniu tego, jak wyżej przytoczono, rodzaju ogólników i dla tego postawił Baernreither wniosek aby przy §. 25 dodać, że ministerstwo oświaty, równocześnie z wejściem nowej ustawy w życie ma w drodze rozporządzeń określić przyznanie jednorocznym ochotnikom takich ulg, któreby im umożliwiały nieprzerywanie nauk.

Gautsch sprzeciwia się przyjęciu tego wniosku.

Mattausch wnosi uchwalenie rezolucji do tegoż §. aby

1) egzamina oficerskie były mniej trudne,

2) skład komisji egzaminacyjnej był tego rodzaju, iżby kandydaci, po wykazaniu się dostateczną znajomością języka niemieckiego, mogli jednak składać egzamin w języku, w którym łatwiej im mówić i

3) aby rok służby był wliczony w lata praktyki sądowej lub służby rządowej.

Chrzanowski zapytuje Gautscha, czy często zdarzyć się mogącej dwuletniej służby nie uważa za szkodliwą dla studjów.

Gautsch odpowiada, że spodziewa się, iż teraz będzie większy procent takich, którzy po roku zdadzą egzamin.

Wiedeń 20. listopada. W komisji budżetowej referował Gniewosz o przedłożeniu, dotyczącem ulg należytościowych przy konwersji pożyczek, które przyjęto bez zmiany.

Przy pozycji „Sól" zapytuje Kraus, czy wdrożono z rządem węgierskim rokowania celem zniżenia ceny soli dla bydła, jeżeli nie — natenczas przedłoży on dotyczącą rezolucję.

Beer prosi referenta o przedłożenie wszystkich dotąd wniesionych w tej sprawie rezolucyj.

Reprezentant rządu Ott oświadcza, że rokowania już rozpoczęto, ale rząd węgierski ze względów finansowych je przerwał.

Za zniżeniem ceny soli występują energicznie Heilsberg i Menger, a Kraus czyni rządowi wyrzuty.

Dunajewski broni rządu, chce nowe wdrożyć rokowania.

W końcu przyjęto zeszłoroczną rezolucję Hompescha.

W komisji wojskowej wystąpił Hompesch z wielką energją za przyjęciem bez zmian §§. 24. i 25., zaznaczając z naciskiem, że nie należy zmniejszać wymagań co do znajomości języka niemieckiego, gdyż one są dla naszej młodzieży bodźcem do uczenia się tego niezbędnego języka.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Buda-Peszt 20. listopada. Komisja wojskowa przyjęła bez zmian paragrafy dotyczące służby ochotniczej.

Berno 20. listopada. *Hlas* na podstawie dalszych informacyj o Loeblu, wyraża najzupełniejsze zadowolenie z jego nominacji.

Berlin 20. listopada. Wydaleni francuzcy dziennikarze odjechali wczoraj, zaniósłszy wprzód protest w ambasadzie francuskiej.

Paryż 20. listopada. W izbie robi uwagę Goblet odpowiadając na jedną z interpelacyj, iż nie istnieje żadne ze strony Francji zobowiązanie się co do kooperacji w Afryce wschodniej.

Boulanżysta Sussini wnosi projekt do ustawy, by każdy deputowany lub senator w razie oczernienia stawiany był z urzędu przed sądem przysięgłych. W razie uwolnienia oskarżonego senator lub deputowany, który oczernił, postawiony zostanie przed kratki sądowe, a w razie zasądzenia pozbawiony tak czynnego jak biernego prawa wyborczego.

Dziś odbędzie się pojedynek pomiędzy Andrieux a Guyotem, który go oskarżył, że razem z Gillym zamierzał zdyskredytować partję republikańską.

Sofja 20. listopada. Podczas bankietu z powodu rocznicy śliwnickiej wzniósł książę toast na cześć Battenberga.

Wiedeń 20. listopada. „Wiener Ztg." ogłasza, przeniesienie radcy sądu kraj. Gilewskiego z Wadowic do Jasła, Nowakiewicza zaś z Jasła do Wadowic.

Praga 20. listopada. Dwa czeskie pisma lokalne donoszą, że dar narodowy dla deputowanego dra Władysława Riegera z powodu 70-letniej rocznicy jego urodzin, ze strony konserwatywnej tylko dlatego został zainicjowany, ażeby niepomyślne stosunki materjalne Riegera poprawić.

Belgrad 20. listopada. Dziennik urzędowy *Srpski Novine* ogłasza zażalenia wyborców i dotyczące pisma naczelników obwodowych wystosowane do ministra, z których wynika, że kraj znajduje się obecnie w wielkiem wzburzeniu. Władze mają wielką trudność w poskramianiu terroryzmu partyjnego opozycji i ochranianiu nieopozycyjnych wyborców od krwawych prześladowań.

Miasto Belgrad kończy rokowania w celu zaciągnięcia 8-miljonowej pożyczki na wodociągi, kanalizację i oświetlenie.

Belgrad 20. listopada. Prezydent ministrów Christicz, zarządził ściśle dochodzenie z powodu wielu zażaleń i niepokojów podczas wyborów. Dochodzenie to ma być prowadzone tak przeciw urzędom jakoteż przeciw zaburzycielom.

Londyn 20. listopada. Cesarzowa Fryderykowa przybyła wczoraj po południu do Windsoru.

Berlin 20. listopada. *Kreuzzeitung* występuje z wielką gwałtownością przeciwko firmom niemieckim, biorącym udział w pożyczce rosyjskiej.

Londyn 20. listopada. *Times* dowiadują się, że rząd rosyjski zamierza odwołać swych attaché wojskowych, z wyjątkiem berlińskiego, wiedeńskiego, londyńskiego i stambulskiego.

Do Porty ma niebawem wyjść wezwanie do wzięcia udziału w blokadzie wybrzeża Zanzibaru.

Znaczne posiłki wysłane być mają do Suakim a po przybyciu tychże na miejsce, ma być zamierzoną próba wyparcia nieprzyjaciela z szańców.

Paryż 20. listopada. Obawiają się tutaj nowych skandalów. Deputowany Numa Gilly kazał — jak zapewniają pisma bulanżystowskie — wydrukować w Belgji broszurę p. t. „*Mes papiers*," w której znajduje się wiele zarzutów przeciw kilku deputowanym. Jutro Gilly prezydować ma na zgromadzeniu. Następnie słychać, że Wilson zamierza w *Petit France* poczynić odkrycia. Poczyniono kroki u byłego prezydenta Grevego, ażeby zapobiedz tej publikacji.

Na razie miałby być ogłoszony list, z którego okazuje się, że właściciel pisma *Paris*, Viel-Picard, kupił sobie order. Viel-Picard twierdzi jednak, że list ten jest falsyfikatem, a zarazem podnosi, iż na cele dobroczynne i polityczne wydał przeszło 3 miljony. Gambetta przyrzekł mu order, zaś Waldeck-Rousseau miał dotrzymać tej obietnicy.

W Tours, gdzie jeden z redaktorów *Paris* chciał przemawiać, pojawił się Wilson ze swymi zwolennikami. Powstał taki skandal, że ani Laurent ani Wilson mówić nie mogli. Twierdzą, że Wilson każdemu ze swych ludzi za robienie hałasu po 4 fik. płacił.

Wiedeń 20. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·42, owies na wiosnę 6·05.

Przyjechali do Lwowa

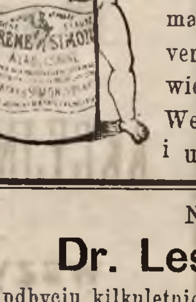
dnia 20. listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. Z. Jaroszyński, z Błudnik. Wł. Teborznicki, z Pohorylec. A. hr. Dzieduszycki, z Brzozowa. Dr. J. Brust, z Wiednia. K. br. Dzieduszycka, z Gwoździca. A. Jodko, z Wołynia. Z. Obertyński, z Cieląża. J. Obertyński, z Udnowa. J. ks. Puzyna, B. Żakiej z Narola. J. hr. Tarnowski, z Byszowa.

HOTEL LANGA. I. Jeremias, z Poznania. F. Rapaport, z Rosji. M. Haase, z Poznania. M. Weingarten, z Bełzca.

HOTEL ANGIELSKI. M. Granatowski, z Tustanowiec. A. Zawadzki, z Jaworowa. T. Łucki, z Mełny. P. Limberger, z Berezówki.

HHOTEL WARSZAWSKI. J. Zawadzki, z Podhajec. T. Torosiewicz, z Podhajec. E. Kikinger, z Podolros. J. Kraskowski, z Radłowa. J. Rutkowski, z Edynburga. E. Skliwa, ze Stanisławowa. W. Laskowski, z Brzozdowca. T. Popławski, z Brzozdowca. P. Hermarski, z Dzikowa.



NADESŁANE.

Dr. Lesław Gluziński

po odbyciu kilkuletnich studjów **w zakresie choróh gardła i płuc** na klinikach prof. Schröttera, Stoerka i Bambergera we Wiedniu osiadł we Lwowie. Mieszka: Wałowa 14. I. piętro. Przyjmuje chorych od godz. 3.—5. po poł.

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę na inserat fabryki machin rolniczych **Umrath i Spółka w Pradze—Bubna**, której wyroby konkurują skutecznie z wyrobami zagranicznemi.

Podziękowanie.

Najprzewielebniejszemu Duchowieństwu wszystkich trzech obrządków, wszystkim P. T. przyjaciołom, znajomym i krewnym, którzy oddali ostatnią przysługę śp. ks. Antoniemu Lewandowskiemu, a nam dali dowód życzliwości i współczucia w tak ciężkim smutku, najszczególniej zaś Wl. ks. Szymonowiczowi, kanonikowi, za zajęcie się podczas słabości, a po śmierci całym pogrzebem, składamy najserdeczniejsze podziękowanie. Bóg zapłać.

Anna Lewandowska, matka.
Jan Lewandowski, brat.

Poświadczenie.

Przetwory lekarskie wyrobu W. Pana aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie są tak sporządzone, że w zupełności tak samo skutkować mogą, jak podobne przetwory z zagranicy sprowadzane. Można je więc śmiało polecić lekarzom do używania zamiast podobnych przetworów zagranicznych w przypadkach, w których czynią zadość danym wskazaniom leczniczym.

Dr. Edward Korczyński
profesor patologji i terapji szczegółowej i Dyrektor kliniki lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

2952

Lwów, z Izby handlowej

dnia 20. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 —	212 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	208 50	212 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 35	102 35
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. [illegible]	101 35	102 35
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 l. [illegible]	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. [illegible]	96 25	97 25
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ $2\frac{1}{2}$% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 83
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 65	9 75
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	59 65	60 65

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	42 60	42 60
„ węgierskie banku kredytowego	301 50	299 —
„ Banku anglo-austrjackiego	113 —	112 75
„ Unionbanku	210 75	209 75
„ kolei Karola Ludwika	212 —	209 —
„ kolei północnej	245 50	245 —
„ kolei południowej (Lombardy)	98 50	94 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	254 —	251 30
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	210 —	209 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	168 50	169 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 —	142 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	100 75	101 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	198 —	195 75
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 50	217 75
Renta węgierska złota 4-proc.	101 10	100 65
Akcje Bankvereinu	97 50	97 50
Rosyjski rubel papierowy	1 $25\frac{1}{2}$	1 $23\frac{3}{4}$
Renta węgierska papierowa	131 25	131 —
Akcje kredytowe	307 —	304 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 66
Berlin, dnia 20. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	206 40	205 50
Akcje austrjackie kredytowe	159 50	158 50
Akcje kolei Karola Ludwika	88 50	87 75
Austrjackie banknoty	167 —	166 90
Akcje kolei południowej (Lombardy)	40 60	40 90
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 70	61 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·43

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 20. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·65—7·50	6·40—7·20	6·20—7·15	6·85—7·40
Żyto	5·40—5·65	4·80—5·40	4·70—5·30	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—7·—	5·50—7·—	5·50—7·—	5·——6·75
Owies	5·50—6·—	5·25—6·15	5·——6·—	5·——5·50
Groch	6·—10·—	5·75—9·75	5·——9·50	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13·—	12·—13·30	10·—11·75
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50·—60·—	48·—60·—	47·—58·—	35·—43·—
Konicz biała	40·—48·—	40·—47·—	37·—53·—	31·—35·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 13·65 do 14·—.

Usposobienie spokojne. Brak chęci do ofert i kupna.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

PO RAZ PIERWSZY:

Hrabia Waldemar

dramat w 5. aktach Gustawa Freytaga.

OSOBY:

Waldemar hrabia Praks	Woleński
Hugo hrabia Praks	Kasprowicz
Rotmistrz Randor	Starzewski
Fedor Iwanowicz książę Udaszkin	Szobert
Jerzowa księżna Udaszkin	Nowakowska
Hiller, ogrodnik	Zboiński
Gartruda, jego córka	Stachowicz
Jasio	* * *
Gordon, koniuszy hrabiego Waldemara	Stróżewski
Boks, kamerdyner hr. Waldemara	Wysocki
Pani Boks, jego matka	Gostyńska
Rózia	Drzewiecka
Zeńko	Pietraszewski
Naczelnik powiatu	Dębicki
Stróż nocny	Chudkowski
Powiernica księżnej	W. Wilkus
Grzegorz, sługa księżnej	Gamski
Lokaj	Mielnicki

Goście, lud, służba.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."